

Pinokio, łobuz z Toskanii

Są książki, z których nie wyrastamy, ciągle znajdujemy w nich przestrzeń dla naszej wyobraźni. Taką książką na pewno jest „Pinokio” Carla Collodiego. Nowy przekład zachwycił ilustracjami



**CZYTAMY
W POLSCE**

IWONA TORBICKA

Na pomysł wydania „Pinokia” w nowym tłumaczeniu wpadło wydawnictwo Media Rodzina. Podobno Bronisław Kleczek, dyrektor i redaktor naczelny wydawnictwa kilka lat temu na targach książki w Bolonii zachwycił się ilustracjami Roberta Innocentiego do włoskiego wydania książki Collodiego. Już wtedy zapragnął, by zdobyły one nowe polskie wydanie przygód Pinokia. Książka składa się z 36 rozdziałów: każda przygoda ma swoją dramaturgię i opisana jest innym stylem. Nowo wydana historia niesforne drewniane pajączka najpierw zachwycił ilustracjami, a zaraz potem wysmakowanym tłumaczeniem.

Autorem nowego przekładu jest Jarosław Mikołajewski, tłumacz, poeta, kiedyś dziennikarz „Gazety”, obecnie dyrektor Instytutu Polskiego w Rzymie. Jego tłumaczenie nie kłóci czytelników przesadnie współczesnym językiem po to, by zachować

MATERIAŁY WYDAWNICTWA



Ilustracje Roberta Innocentiego do „Pinokia” Collodiego amerykański tygodnik „The New Yorker” uznał za najpiękniejszą edycję na świecie

koloryt miejsca i czasu, w którym żył i psocił Pinokio. Niedowiarkowie podważają oczywiście istnienie drewnianego pajączka, ale nikt nie zaprzeczy chyba, że tak właśnie mogło wyglądać życie tokańskiego łobuziaka pod koniec XIX wieku. I właśnie dlatego, że ta historia wydarzyła się (obojętnie w jakiej rzeczywistości!) dwa wieki temu - Pinokio biega po izbie (a nie - po pokoju) i zgłodniały szuka mamalygi (a nie tostów). Geppetto natomiast sprzedał swój ciepły kaftan (nie kurtkę!), by kupić synkowi elementarz. Zresztą, po co ja to pisać, wystarczy spojrzeć na ilustracje. Widać na nich kawał codziennego życia małego tokańskiego miasteczka roku końca XIX wieku, bystry obserwator zobaczy na nich niejedną historię. Na te obrazki można się gapić całymi godzinami i pisać w myślach ciągle nowe opowieści. Tętniące życiem uliczki mają wielu bohaterów, ich historie zatrzymują nas na dłużej, dopiero po jakimś czasie łapiemy się na tym, że nie odnaleźliśmy jeszcze na obrazku samego Pinokia. Kiedy pierwszy raz oglądałam tę książkę z siedmioletnim synem znajomych, nie mogliśmy przestać, oglądanie obrazków ciągnęło się w nieskończoność. Może nawet doczekalibyśmy świtu, gdyby nie mój kot Bruno, który - choć nadzwyczaj inteligentny - wykazał się kompletnym brakiem zrozumienia dla naszego zachwytu i uwalil się na rozłożonej na dywanie książce. Do oglądania i czytania „Pinokia” wróciłam następnego dnia rano, gdy nakarmiony

Bruno spoglądał na mnie laskawym okiem. Wcale nie uważam, że „Pinokio” jest książką wyłącznie dla dzieci. Dziś odnajduję w niej znacznie więcej niż przed laty. Niektóre fragmenty rozbrajają prostotą i taką nieklamana prawdą o istocie życia. - Z takim pajączkiem zamierzam wędrować po świecie, żeby zarobić na kromkę chleba i szklankę wina - zwierzał się Geppetto majstrowi Czeleşni, kiedy przyszedł prosić go o kawałek drewna. Czego chcieć więcej?

Autor ilustracji do nowego, polskiego wydania „Pinokia” - Roberto Innocenti urodził się we Florencji i jest artystą samoukiem. Zaczynał od plakatów filmowych i teatralnych, na koncie ma ilustracje m.in. do „Opowieści wigilijnej”, „Calineczki”, „Dziadka do orzechów”. Jego ilustracje do „Pinokia” amerykański „New Yorker” uznał za najpiękniejszą edycję na świecie. Innocenti zjeździł całą Toskanię - fotografował opuszczone, stare domy, drogi wśród pól i kolory. Jego Toskania (i Toskania Pinokia) to głównie jesienne i zimowe krajobrazy, scenki rodzajowe rozgrywają się pod chmurnym, mrocznym niebem. Pod takim niebem wszystko się może zdarzyć.

W Polsce „Pinokio” ukazał się po raz pierwszy w 1912 r., doczekał się kilku przekładów i ilustracji m.in. Jana Marcina Szancera. ●

Jednocześnie z książką „Pinokio. Historia pajączka” Carla Collodiego ukazała się jej wersja audio w interpretacji Piotra Adamczyka.